

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

PROTEST.

W państwie bojaźni bożej, za jakie się niegdyś uważały Prusy, a jakim nigdy nie były, bo jak historia uczy, powstały na podstawie gwałtów i rozboju, wymierza się rok rocznie nowe ciosy celem zdławienia narodu polskiego. Dwa ostatnie przedłożenia rządowe wniesione w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, z których jedno ma na celu wydrzeć gwałtem ziemię Polakom wywłaszczając ich na podstawie przyszłej ustawy, a drugie ma im zakazać używania ojczystego języka na zgromadzeniach — wywołały w całym społeczeństwie polskim protesty. Nie dość na tem. Również i inne narody uważając projekty o wywłaszczeniu Polaków z ziemi i pozbawieniu ich ojczystego języka w życiu publicznym za obrażę i hanbę cywilizacji przyłączyły się do tego protestu.

To też nie dziwnego, że w całym naszym kraju pod wrażeniem bólu i smutku społeczeństwo i jego reprezentacje podnoszą jeden okrzyk zgrozy, jeden protest. Nie pozostała w tyle pod tym względem i reprezentacja miasta Sanoka. Na wieść o pruskich przedłożeniach zwołał burmistrz miasta p. Feliks Giela posiedzenie Rady

miejskiej w poniedziałek 2. grudnia b. r. Przedstawivszy w podniosłych słowach uczucie grozy i przerażenia wobec niesłychanego zamachu na największe prawa ludzkie i boskie — przedstawivszy uczucie wstydu i wstrętu na dziki i barbarzyński akt gwałtu i przemocy, niegodny cywilizowanego i chrześcijańskiego państwa i narodu, który się mieni narodem wielkich potętów i filozofów — wniósł następującą rezolucję:

„Rada miasta Sanoka przyłącza się do protestu, podniesionego przez całą reprezentację narodu polskiego w austriackiej Izbie posłów przeciw barbarzyńskiemu, urągającym ludzkości projektom ustaw, wniesionym w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, zamierzającym wydrzeć narodowi naszemu najdroższe jego dobra, ziemię i język ojczysty w życiu publicznem.

Rada miasta Sanoka solidaryzuje się w tej ciężkiej chwili z odlamem narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy i walce o utrzymanie bytu narodowego“.

Burzą oklasków przyjęła Rada miejska jednomyślnie powyższą rezolucję, którą przesłano Kołu Polskiemu na ręce prezesa tegoż Dr. Stanisława Głabińskiego.

Na tem zakończyło się posiedzenie.

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Radny prof. Basiński porusza powtórnie sprawę drożyzny mięsa, które już nawet w Wiedniu potaniało, a w Sanoku stosunki pod tym względem bynajmniej się nie zmieniły. Wspomina dla ilustracji o fakcie, że jeden z prywatnych ludzi zabił 1 sztukę bydła i przekonał się, że mu funt wypadł na 36 hal. podczas gdy w Sanoku płacą się 60 hal. i 54 hal. Jest to więc oczywiście wyzysk, któremu Magistrat powinien stanowczo stawić się położyć tamę. Na takie dictum poprosili o głos obaj bracia Słuszkiewiczze. Starszy p. Michał zastanawiał się tem, że na wsi biją bydło nie zawsze zdrowe, bo brak tam weterynarza, mogą więc mięso tamiej sprzedawać, a nadto w mieście opłaca się drogo czeladź, akcyzę, dodatek gminny i t. p. Drugi p. Jan nawiązując do słów swego brata tłumaczył również, że cen mięsa obniżyć nie można, a natomiast wyraził życzenie, by ktoś z inteligencji wyuczył się sztuki rzeźniczej, a przekonałby się o stosunkach zarobkowych pod tym względem.

Pomijając marność wywodów tych dwóch radnych, z których przemówienie radnego Jana Słuszkiewicza było prostą prowokacją inteligencji, zaznaczyć musimy, że w Sanoku w dzisiejszych czasach uprawia się po prostu lichwę mięsna. Byłby też czas najwyższy, aby Zarząd miasta pomyślał na serio o usunięciu tych niezdrowych stosunków, gdzie liche mięso, które z trudem pogryść można, sprzedaje się po cenach, równających się niemal cenom stołecznych miast. Zarząd miasta obowiązany jest chronić ludność od wyzysku

Pogląd na nowsze sposoby prowadzenia przedsiębiorstw przemysł.

Referat inż. B. Giedaczynskiego na wiecu przemysłowym d. 1. grudnia b. r.

Konkurencja panująca we wszystkich gałęziach przemysłu, a która najsilniej występuje podczas złej konjunktury, zmusza przemysłowca do urzędzenia się w ten sposób, ażeby nietylko z największą oszczędnością gospodarował, ale ażeby także wiedział o wszystkich kosztach prowadzenia swego przedsiębiorstwa i prowadził ścisłą kontrolę kosztów produkcji.

Z największą dokładnością musi się zatem zważać na wszystkie wydatki i w każdym wypadku nie powinno się wydawać więcej, aniżeli tego nieodzowna potrzeba wymaga, gdyż łatwo z rozmaitych drobnych nawet przyczyn powstają dla przedsiębiorcy straty w czasie, pracy i w gotówce.

Porządek i czystość powinny być w każdym zakładzie przemysłowym, czy on jest duży czy mały, ściśle przestrzegane, a zapatrywanie zwłaszcza u nas dość rozpowszechnione, że czyszczenie i sprzątnięcie jest zbytecznym, jest błędem, gdyż wiele przedmiotów chroni się w ten sposób od zniszcze-

nia i zapomnienia czyniąc je zdarnymi do dalszego użytku, a tem samem wyrównywuje się po części koszta porządkowania.

Zakład, w którym porządku nie ma, czyni na zwiedzającym złe wrażenie, mimo-woli traci się zaufanie do wszystkiego, co z niego wychodzi.

Jakie urządzenia dla danego przedsiębiorstwa są najodpowiedniejsze, nie można nigdy z góry powiedzieć, gdyż nieraz to co w jednym miejscu jest dobrem, okazuje się w innym jako złe i niepraktyczne i dlatego jest rzeczą myślących kierowników z rozmaitych istniejących wzorowych urządzeń najodpowiedniejsze dla siebie wybrać.

W następującem przejdę w krótkości najważniejsze momenta miarodajne przy zakładaniu i prowadzeniu zakładów przemysłowych.

Przy założeniu fabryki należy brać nietylko ogólne miejscowe stosunki pod uwagę, ale także plac, budowle same i urządzenia celowi fabrykacyi odpowiednio zastosować. Położenie przy kolei, lub nad spławną rzeką, bliskość surowca i węgla są tutaj miarodajnymi czynnikami, oprócz innej kwestyi również bardzo ważnej t. j. kwestyi sił roboczych. W dzisiejszych stosunkach kwestya ta ma pierwszorzędne znaczenie, każdy przedsię-

biorca musi się z nią przy założeniu fabryki liczyć i badać, czy w danym razie uzyska dostateczną ilość robotników na miejscu, gdyż sprowadzanie sił roboczych z dalszych okolic jest rzeczą kosztowną i nie dającą trwałych rezultatów.

Przy projektowaniu samych budowli fabrycznych należy się wystrzegać za wielkich rozmiarów przywyższających doraźną potrzebę natomiast budowa powinna być tego rodzaju, ażeby pozwalała dalsze rozszerzenie jej w każdym czasie. Inne ważne kwestye, jak wybór siły popędowej, zaopatrzenie zakładu wodą, światłem i urządzenie ogrzewania należy również dokładnie rozważyć, a w braku własnego w tym względzie doświadczenia zwrócić się do odnośnych specjalistów.

Handlowa część każdego fabrycznego przedsiębiorstwa stanowi środek jego czynności. Tutaj schodzą i stąd rozchodzą się wszystkie nici wiążące poszczególne działy ze sobą. Stosownie do wielkości zakładu posiada ona różnie wielki zakres, należą do takowej jednak zawsze: buchalterya, kasa, korespondencya, zakupno materyałów, ekspedycya gotowych produktów, magazyny, reklama, sprzedaż produktów, kalkulacya cen tychże i obliczanie wydatków robotników.

rzeźników, jak to się czyni w innych miastach.

Nareszcie przystąpiono do obrad nad sprawami postawionymi na porządku dziennym a mianowicie do projektu regulaminu porządku i czystości miasta, który referował wiceburmistrz Dr. Goldhammer. Ponieważ to jednak sprawa nadzwyczaj nie miała dla niektórych obywateli miasta Sanoka, przeto utknęło zaraz na początku przy obowiązku czyszczenia chodników przed domami nie mogąc się zgodzić na to, kto takiego czyszczenia, zwłaszcza w zimie, gdy śnieg pada, ma się podjąć, czy Zarząd miejski, czy właściciel domu. Po długich debatach, w których głównie zabierał głos radny Michał Słuszkiewicz, starający się ten ciężar zwałić na barki Magistratu, całą sprawę na wniosek tegoż radnego odroczono uchwałą większością, a tem samem przerwano dalsze obrady nad regulaminem.

Z kolei przedstawił p. burmistrz sprawę przyłączenia gmin Posady sanockiej i Posady olchowskiej do Sanoka i zaproponował imieniem Magistratu wybór 4 delegatów do pertraktacji a mianowicie pp. Feliksa Giełę, Dr. Wojciecha Słaczkę, Dr. Goldhammera i Michała Słuszkiewicza, których Rada jednomyślnie wybrała. Na prośbę Towarzystwa Bursy imienia Tadeusza Kościuszki o darowanie drzewa z lasu miejskiego uchwalono darować jeden sąg. Również i Czytelnia mieszczkańskiej przeznaczono 2 sągi twardego drzewa.

Po cofnięciu z porządku dziennego prośby Izaka Kohana o koncesję na wyszynk wina, herbaty, na noclegi i restaurację — wniósł na końcu posiedzenia radny Basinski, aby prof. Władysławowi Kucharskiemu z Lwowa, który wydał kilka prac odnoszących się do dziejów miasta Sanoka, wyrazić uznanie i podziękowanie, co Rada wśród oklasków jednomyślnie uchwała.

To i owo.

Najpewniej żadna inna sprawa nie nastęca dziś piśmom polskim więcej tematów, jak nowy, barbarzyński, urągający wszelkiemu poczuciu prawa i sprawiedliwości pomysł Biłowa, który tym pomysłem, czy on stanie się ustawą, czy nie, zarobi sobie na słuszenie należący mu się przydomek „największego barbarzyńcy XX. wieku“.

Na samo wspomnienie tego bezprawia, bronionego przez autora logiką owego wilka z bajki, który pił wodę w potoku z jagnię-

ciem, każdy choć iskry poczucia sprawiedliwości posiadający człowiek — a tembardziej każdy Polak do głębi oburzonym czuć się musi, bo wniesienie takiej ustawy przed forum parlamentu państwa, które się z emfazą przezywa państwem: „dobrych obyczajów i bojaźni bożej“, świadczy, iż cała dzisiejsza cywilizacja na glinianych stopniach, a ludzie i dziś, podobnie jak oblaskawione wilki — z wszelką łatwością do najgrubszego barbarzyństwa powrócić zdolni.

Byli optymiści, którzy w żaden sposób w możliwość wniesienia takiej ustawy wierzyć nie chcieli, gdy przed kilkoma miesiącami przebąkując zaczęto, że rząd pruski wniesie ustawę o wywłaszczeniu, my zaś nie wątpiliśmy ani chwili i oczekiwaliśmy ciągle, że cios ten na braci naszych pod zaborem pruskim spadnie, a nie wątpiliśmy od chwili procesu Hardena. Bo czegoż nie można się spodziewać w państwie, w którym przyjaciele cesarza, ludzie stojący około tronu i piastujący najwyższe w państwie urzędy, są przesiąknięci zgubną moralną do szpiku. Kto może nam zaręczyć na pewne, że i autor antypolskich ustaw nie jest takim samym, a świat tylko dlatego o tem nie wie, że nie znalazł się dotąd jakiś Harden, któryby go zdemaskował? Zresztą czyż można się było ludzi, że ci, co się obławiali ciągle w komisji kolonizacyjnej, cała ta sfora pokurczów krzyżackich, którzy przy drapieżności odziedziczonej po drapieżnych przodkach tyle milionów wyciągnęli z kas państwa i w znacznej części rozszarpali pomiędzy siebie, zawaha się — dla wstydliwej — inie posunie się do ostateczności, skoro zobaczy, że złotodajne źródło przysychać zaczyna?

My w tej mierze nie ludźliśmy się zupełnie — i ludzi się nie mogliśmy, znając dobrze tragicomedję niebezpieczeństwa polskiego, odgrywaną nawet bardzo niezręcznie przez hakatystów i widząc jak grube kłamstwa, którym postawa i zachowanie się naszych braci w pruskim zaborze najoczywistszy kłam ciągle zadaje, przyjmowane są przez rząd za dobrą monetę. To przeciwie wskazywało najdowodniej, że największe szelmstwo, jakie zdolni wymyślić hakatysci, rząd zaaprobuje, byle junkry i różne liberale uchwalali miliony na floty i armie.

Smutno się robi, iż cały naród niemiecki tak się dał zahypnotyzować stosunkowo małej zgrai hakatystów, że nie zdobędzie się choćby tylko na odruch oburzenia, iż ta spółka szelmowska na cały naród niemiecki ściga piętno barbarzyństwa wobec wszystkich państw i ludów.

Ale cynizm wszędzie dziś podnosi głowę przybrawszy tylko szumne miano wolnomyślności. U nas także można znaleźć wolno-

myślnych, którzy z całą otwartością przyznają się do tego, że każdej chwili dla zysku gotowi są napłuć w twarz całej swojej przeszłości — mamy więc i my coś w rodzaju hakatystów.

Bo jakimże mianem nazwać człowieka, który przez cały długi szereg lat burzył, jątrzył i siał niezgodę w imię tego, że chce u nas złamać rządy szlacheckie i zaprowadzić rządy ludowe, a skoro tylko wytworzyły się stosunki, że mógł spodziewać się, iż uzyska dobrą zapłatę za to, gdy te szlacheckie rządy, które tysiące razy potępiał i nazywał nieszczęściem ludu i kraju, przedłużać pomoże, nie waha się z całym cynizmem twierdzić publicznie, że on woli układać się z panami, niż z pańskimi lokajami — demokratami? A cóż p. Janie w razie dojścia do skutku tej ugody będzie z twojem królowaniem za rządów ludowych — bo już w takim razie któż byłby godniejszy ludowej korony, a co z brukowaniem miast szlacheckimi czaskami? Jak wygląda twój dzielnosc i bohaterstwo, wobec tego że dziś spieszysz podając panów pod kolana, pokłonić się im nisko i ofiarować swoje służby, ty który jeszcze niedawno na wiecu w Posadzie Sanockiej wołałeś z przechwałką: Ale dajmy im spokój, jest ich jeszcze z lokajami ze dwustu, to oni i tak wnet znikną z powierzchni ziemi? Tyle igać, tyle okazywać bezczelności, tak wysoko wlatać, aby się potem publicznie przyznawać do tego, że za marną synekurę, którą mogą ofiarować ci znieawidzeni i ciągle bezszczęczeni przez ciebie szlachcice, gotów jesteś sprzedać ten tak przez ciebie umiłowany lud, plunąć na całą przeszłość swoją i pójść w lokaje — tak pójść w lokaje — to potrafi chyba tylko demagog przeradzający się w sykofanta.

Prawdopodobnie czujesz już, iż to, co w jednym z poprzednich numerów przepowiedzieliśmy, zbliża się, zaczyna się starość zapowiadać, zęby wypadają, a chlebusia jak niema tak niema! I dlatego tak pilno p. Janowi dobić targu z nienawidzonymi szlachciami, aby się nie spełniło przedęj także to, co dawniej już prorokowaliśmy, t. j. że ogłupiany i bałamucony przez niego lud ocknie się, przejrzy i zrozumie wreszcie, że ten czczony jego bohater, który ofiarował się życie zań położony, był tylko komediantem, uważał kochany swój ludek tylko za pognoję, na którym p. Jana miała zakwitnąć pszeniczka, kopnie swego bohatera i rzuci go na śmietnik. A wtedy smutne nastaną czasy, bo z takim kopniętym nikt się nie liczy, i zamiast na czele, trzeba będzie gdzieś w kącie doczekać końca, wątpimy bowiem bardzo, by wtedy i w bankczku parcelacyjnym znalazł się jaki ciepły kącik dla upadłej wielkości.

W zakładach większych są dla tych czynności utworzone osobne oddziały, w mniejszych załatwiają takowe kilku urzędników, a w małych sam właściciel.

Techniczna część przedsiębiorstwa zależy już najczęściej od przedmiotów wyrabianych, i tak fabryki wyrabiające jeden artykuł n. p. przedziałnie, tkalnie i t. p. nie wymagają skomplikowanych urządzeń, inne n. p. fabryki maszyn, lub innych wyrobów żelaznych utrzymują kosztowne biura techniczne załatwiają wszystkie czynności natury technicznej, jak wykonywanie rysunków konstrukcyjnych, sporządzanie kosztorysów, obliczeń i t. p. Tę część organiczną przedsiębiorstw przemysłowych jako nie mającą ogólnego znaczenia nie wciągamy w przedmiot niniejszego referatu, a przejdę w dalszym ciągu poszczególnie działy kupieckiej czynności przedsiębiorstw jako w naszych stosunkach mającą znaczenie pierwszorzędnej wagi.

I tak: buhalteria w postępowo urządzonego przedsiębiorstwa przemysłowego może być tylko podwójna, włoska; jesto jak wiadomo książkowość, w której każda pozycja w ten sposób bywa na dwóch stronach zapisywana, że konta ma i winien wszystkich pozycji muszą być sobie równe. W ostatnich czasach wprowadzono w niektórych przed-

siębiorstwach nowy system buhalteryi t. zw. amerykański, który ma co do prostoty i praktyczności wszystkie inne przewyższać, a polega na tem, że każda pozycja n. p. w księdze kasowej zapisana bywa równocześnie na konto przeciwnie, co ułatwia przegląd kont, wymaga jednak specjalnie dużych ksiąg i wskutek tego może i zastosowanie ogólniejsze ograniczać.

Niezwykle ważną jest czynność zakupna materiałów surowych zwłaszcza przy niskiej cenie produktu; wtedy korzystne zakupno surowca stanowi nieraz cały zysk. Dlatego nie należałoby surowiec tylko wtedy zakupywać, wkiedy go potrzeba, ale także stosownie do konjunktury korzystać z ewentualnej korzystnej oferty i tania się w surowiec zaopatrzyć.

Bardzo pouczającym jest urządzenie wzorowni dla próbek towarów surowych dostarczanych przez różnych dostawców, z której można nietylko łatwo dobrać i różnice w jakości surowca osądzić, ale także i sposób wyrabiania go naśladować.

Również ważną sprawą w każdym przedsiębiorstwie przemysłowym jest sposób obliczania jego kosztów ogólnych, nazywanych także kosztami — generalnymi a znanymi u nas pod popularną nazwą kosztów „regie“. Koszta te istnieją w każdym nawet najmniej-

szem przedsiębiorstwie a sposób praktykowany zwłaszcza w rękodzielników nieliczenia ich jest niewłaściwy tembardziej, iż tutaj obliczenie ich byłoby bardzo łatwem.

Co to są koszta ogólne przedsiębiorstwa? — Ścisła definicya jest trudną wobec różnych zapatrywań na tę kwestyę, bezsprzecznie jednak są to koszta utrzymania zakładu przemysłowego w ruchu a zatem koszta, które bezpośrednio nie można zaliczyć do kosztów produkcji przedmiotu wyrabianego. Są one dwojakie: 1) żelazne czyli stałe, niezależne od stopnia zatrudnienia zakładu n. p.: koszta utrzymania budynków, maszyn, narzędzi, pensye urzędników, ubezpieczenie od ognia i podatki i 2) niestałe, zależne od stopnia zatrudnienia jak np. materiały opałowe, koszta robotników pomocniczych, Kasa chorych i ubezpieczenie od wypadków.

Do wydatków, które rozmai do kosztów ogólnych zaliczają, należą: oprocentowanie kapitału zakładowego i odpisy na amortyzację maszyn, budynków i narzędzi. Odpisy te przedstawiają jak wiadomo kwoty, które dla utrzymania stanu posiadania zwykle oblicza się corocznie z zysków przedsiębiorstwa celem pokrycia strat na wartości budynków i maszyn, jakie z biegiem lat wskutek zużycia następują.

(C. d. n.)

Ale trzeba było pamiętać o przysłówiu: „Kto na dwóch stołkach siada.....”, a również o tem, że najpiękniejszy sposób zabezpieczenia sobie poważania u ludzi i spokoju na starość jest służyć ukochanej sprawie szczerze i z całego serca, a przeciwników zwalczać, ale ich nie nienawidzić, bo nienawiść czy prawdziwie odczuwana, czy jak się obecnie u p. posła pokazuje, symulowana dla *geschäfftu* — jest bardzo złym doradcą.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wroby krajowe!

Poświęcenie sztandaru bractwa św. Antoniego odbędzie się dziś w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 10-tej przed południem.

Wieczorek Mickiewiczowski i nabożeństwo listopadowe. Często można słyszeć, że urządzanie wieczorków, czy obchodów patriotycznych nie ma dziś racji bytu, że to są „fajerwerki”, które z chwilą, kiedy błyszczyć przestaną, tracą wszelką moc i siłę. Ile takie zdanie warte, niech kto inny osądzi.

Inaczej myślą, jak się zdaje uczniowie klasy siódmej tutejszego gimnazjum, jeżeli dnia 1. b. m. składali hołd wieszczowi narodu Adamowi Mickiewiczowi.

Nie myślimy przechodzić punktu za punktem całego programu, bo to rzecz zbyt techniczna. Ci, którzy na wieczorku byli, niechętnie może słuchaliby szczegółowego rozbioru tej wspaniałej uroczystości, aby drobiazgi nie psuć sobie wrażenia i nastroju, który niewątpliwie do dziś dnia w duszy ich trwa, a ci, którzy przez ten wieczór pozostali zdala od gmachu „Sokoła”, dowiedzieliby się może, jak wyszła w wykonaniu ta lub owa część programu, a tymczasem nie o to nam idzie.

Wieczorek Mickiewicza urządza młodzież nie dlatego, aby babcia czy ciocia mogły nacieszyć się widokiem swego pupilka na estradzie, lecz aby bodaj raz do roku zebrać się razem, przypomnieć sobie ideały Wieszca, pokrzepić się na duchu i dodać sobie i drugim ochoty i siły do twardej pracy na niwie narodowego odrodzenia.

Zdaniem naszym urządzający stanęli na wyżynie zadania i cel osiągnęli w zupełności. Począwszy od tętnącego młodzieńczym zapalem zagajania aż do końcowego obrazu „kucie kos” wśród wykonawców rośl zapal, potężniał, młode dusze chciały „własne ognie przelać w serca słuchaczy...” lecz — czy przelały?...

Ta sama młodzież gimnazjalna w trzy dni później obchodziła w kościele parafialnym smutną pamiątkę powstania listopadowego. Pisać się nie chce o tem strasznym wrażeniu, którego każdy doznał, kto bodajby na chwilę wstąpił do kościoła. W progę świątyni kilku nauczycieli gimnazjalnych, na środku kościoła gromadka młodzieży gimnazjalnej i szkoły wydziałowej żeńskiej, w ławkach około wielkiego ołtarza kilka nauczycielek, w nawach bocznych tu i ówdzie paru wiernych, którzy i tak codziennie do kościoła chodzą, i oto całe nasze społeczeństwo polskie. A gdzież owe ciekawe babcie i ciocie, gdzie owa piękna połowa rodzaju ludzkiego, która byle tylko jakiś gdzieś rzepoła zabrzęczał, już lecieć tam musi, aby uwolnić się od spazmów i migreny aż do czasu następnego brzęczenia, gdzie w katolicką powagę obleczeni ojcowie miasta, gdzie cała falanga tych, którzy wieczorami przy kufelkach pienią się ze złości na zabobność prusaczy? Możliwe, że godzina osma rano to pora wczesna, ażeby oddać hołd tym, którzy pierśmi własnymi nieszczęśliwą osłaniali Matkę, lecz zdaje się, że nie tu powód, bo i o godzinie dziesiątej na nabożeństwie urządzonym przez Grono naucz. gimn. za spokój duszy największego współczesnego poety ś. p. St. Wyspiańskiego nie było prócz wymienionych wyżej prawie nikogo więcej. Smutne to lecz prawdziwe, że tam, gdzie niema sensacji, gdzie się zabawiać nie mo-

zemy, albo gdzie nam nie zapłacą, tam my nie lubimy się pokazywać, ale mimo tego o naszym patriotyzmie, a zwłaszcza wieczorem szeroko umiemy rozpowiadać.

Czy język polski jako urzędowy nie istnieje w naszym sądzie? Szowinizm ukraińsko-ruski wdziera się już i do naszego sądu, a odczuwają to wszyscy, którzy mają jakie terminy w oddziale spadkowym tut. sądu powiatowego.

Kierownik tego oddziału, dobraszysy sobie personal kancelaryjny czysto ruski, urzęduje tylko po rusku i dopiero, gdy strona językiem ruskim nie włada, rączy ten pan, acz z pewnością nie bez pewnego wstrętu, odezwać się do niej po polsku.

To postępowanie razić musi ludność polską tem bardziej, że Sanok leży przecież po lewym brzegu Sanu i na 5560 mieszkańców liczy wedle ostatniego spisu ludności tylko 890 Rusinów, a z pewnością znaczna większość polska nie odczuwa potrzeby porozumiewania się w sądzie w języku ukraińców.

Możeby p. Prezydent sądu zechciał wglądać w tę sprawę, a przekonana się, że uwaga nasza nie jest pozdawaną podstawą.

Dziś w niedzielę o godzinie w pół do 1-szej w południe odbędzie się w sali Sokola w Sanoku wiec, na który wszystkich obywateli bez różnicy wiary, stronnictw i narodowości zaprasza podpisany Komitet. Porządek obrad:

1. Protest przeciw ustawom pruskim, skierowanym przeciw Polakom i uchwalenie odpowiednich rezolucji.

2. Sprawa zwołania Sejmu galicyjskiego jeszcze w sesji bieżącej i uchwalenia nowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

Za Komitet:

Dr. Wojciech Ślęczka, Dr. Paweł Biedka, Antoni Borczyk, Aleksander Piech, Stanisław Beksiński, Dr. Maurycy Drewniński, Michał Pollak.

Pisz nam z Beska: Zgromadzeni w dniu 1. grudnia 1907 r. członkowie Związku katolickiego w Besku po wysłuchaniu przemówienia proboszcza ks. Stanisława Knapa o przedłożonej w Sejmie pruskim ustawie o przymusowym wywłaszczeniu naszych braci w zaborze pruskim, oraz o wystąpieniu prezesa Koła polskiego we Wiedniu przed forum Izby poselskiej — uchwalili jednogłośnie:

1) Wyrazić największą część i uznanie prezesowi Koła polskiego za jego dzielną a pełną miłości ojczyzny przemowę.

2) Zgromadzeni przyłączają się do protestu, podniesionego przez całą reprezentację narodu polskiego w austriackiej Izbie posłów — przeciw barbarzyńskim ustawom pruskim.

3) Zgromadzeni solidaryzują się w tej ciężkiej chwili z odłamek narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy i walce o utrzymanie bytu narodowego.

Powyższą uchwałę wysłano zaraz na ręce prezesa Koła polskiego we Wiedniu.

Paweł Kielar Piotr Ziemiański
prezes Związku katolickiego sekretarz.

Kapela pocztowa nie przestaje grać. Raz już odnosił się do zarządu tutejszej poczty z przedstawieniem, że Sanok nie leży w głębi Afryki, gdzieby może była potrzeba przejazd wózka pocztowego oznajmiać rozgłosnym trąbieniem, ale widocznie zarząd poczty uważa, że nie poczta dla publiczności — tylko odwrotność, bo poczta trąbi dalej. W ubiegłą środę byliśmy świadkami, jak chłopak powożący na wózku pocztowym wjechał w środek konduktu pogrzebowego, a że mu się ludzie niedosyć szybko ustępowali, zaczął z całej siły trąbić — czy to właściwe — niech sam Zarząd uzna i oceni. Widocznie w Sanoku takie trąbienie należy do koniecznych czynności w ruchu pocztowym i dlatego pomimo naszych poprzednich uwag nie zostało zamiechanem, niezrażeni tem jednak pozwolimy sobie jeszcze na inne uwagi pod adresem Zarządu. Nam się zdaje, że za czynność ludzi wysyłanych z wózkiem pocztowym odpowiada Zarząd, ale widocznie nie wie on, jak ci chłopcy, co zwoją listy ze skrzynki, spełniają polecenia. Oto gdy się gdzie zabawia dłużej, gonią potem i batożą szkapę bi-dną bez litości, tak że ostatni dech ledwie z niej nie wyprą, a dzieje się to prawdopodobnie wtedy, gdy szwarcowanie wódky do miasta za dużo czasu im zabierze.

Bo raz byliśmy świadkami następującej sceny: Wózek stał przed skrzynką umieszczoną na kiosku w rzeczywistości p. Dziury, jeden chłopak siedział na koźle, a drugi z dołu biegł pędem, goniony przez pacholka propinacyjnego. Dopadł do skrzynki, otworzył i wrzucił w nią coś, prawdopodobnie flaszkę. W tem dobiegł pacholek i chciał się także dobrać do skrzynki, spłoszony jednak argumentem: „Ty gaiganie, to jest rządowe, spróbujno to ruszyć!” dał za wygraną i odszedł, a chłopcy zabrawszy zawartość skrzynki odjechali ku miastu.

Może po tych naszych uwagach otrzymają zwożący ze skrzynek listy wyraźniejszą instrukcję zachowania się — a może i niepotrzebne trąbienie szczególnie wieczorem, gdy się ludzie zrywają sądząc, że to alarm ognioy — ustanie.

Kosztowne zabawki. Kto się przysuchiwał przed wyborami na wiecach obietnicom różnych agitatorów, którzy zapowiadali raj na ziemi, gdy w Radzie państwa zasiądą wybrańcy ludu z czterech-przymiotnikowego głosowania, — a czyta dziś, jak ci wybrańcy bawią się stawianiem bezsensownych często wniosków nagłych i interpelacji o skrzywienie nosem policjanta wiejskiego, aby tylko zabrać czas i nieopuścić do uchwał w sprawach tak ważnych, jak ugoda z Węgrami, budżet państwowy i inne już wniesione ustawy, których uchwalenia z niecierpliwością ludność wyczekuje, przyjąć musi do przekonania, że to za kosztowna zabawka, pożera bowiem 10.320 koron dziennie! Na czele tej zabawowej kompanii kroczą oczywiście panowie socjaliści, sponiści, — no niebrak i naszych szczenewmerłycków, którzy za krwawo zapracowany grosz ludności bawią się w Wiedniu wymyślaniem coraz to nowych wniosków nagłych mających wrzekomo na celu polepszenie doli pracujących klas, o których jednak z góry się wie — że pojdą do kosza.

To też przebakują już o rozwiązaniu Rady państwa, w którym to wypadku powinna jednak ludność zapamiętać sobie tych zabawnych posłów, którzy tak sumiennie przejadają dyety poselskie — i na przyszłość zostawić ich w domu — bo to nie zabawka codziennie przemarnotrawić 10.320 koron.

Najwyższy dom na ziemi. Falanga podróżujących Amerykanów, objeżdżająca Europę, w powrocie do ojczyzny znalazłszy przy wjeździe do przystani obraz miasta cokolwiek zmieniony: miastowice z morza „drapaczy chmur” wznosił się nowy budynek, który przewyższa wszystkie budynki miasta, a jak głośzą, także wszelkie dotychczasowe budowle świata. Jest to budynek należący do firmy „Singera Co. Tow. akc. maszyn do szycia”, która to firma posiada filie we wszystkich większych miastach całego świata, a której charakterystycznym znakiem jest „S” z damą. Jest to kolos-budynek na 41 piętr wzniesiony, leżący przy pięknym Broadway. Lecz technika się tem nie zadowoliła. Ma być jeszcze wzniesiona wieża 6-cio piętrowa, tak że cały gmach-kolos będzie miał 612 stóp wysokości t. j. 200 stóp ponad wszelkie dotąd wzniesione budynki, tak zw. „Drapacze chmur”. Cały ten kolos-budynek robi wrażenie ogromnej wieży. Ponieważ w Nowym Jorku ziemia jest bardzo droga, gdyż za stopę kwadrata w płaci się po 700 dolarów, technika amerykańska wpadła na myśl budowania, jeśli nie można wszcz, to zwyż i dlatego coraz częściej wszelkie budowle przybierają postać wież. Według planów i kosztorysów wypracowanych w najdrobniejszych szczegółach, nowy gmach będzie ważył 86 tysięcy ton. Uwzględniono przytem każdy nit i każdy gwóźdź, gdyż cała konstrukcja żelazna z murami i sklepieniami, t. j. cały budynek, spoczywa na 89 stalowych filarach, 90 stóp pod ziemią w skale wmurowanych, przyczem starano się tak urządzić, aby każdy filar miał jednakowy ciężar do dźwigania. Nudząc ciekawą jest praca kierownika budowy. Nie wmyślił mu nawet po pojedynczych piętrach się wspiąć, by wszystkiego doglądnąć lub wskazówek udzielić. On siedzi najspokojniej w biurze na III piętrze i ma na swoje usługi telefon. Polecenia rozochdzą się telefonicznie na wszystkie piętra i tak może on w kilku sekundach z każdym ze swoich podwładnych po kolei rozmawiać. Gdy mu to rośnie, powiększa się równocześnie sieć telefoniczna. Gmach Singeraowsky wykazuje kilka

nowości technicznych, które w dotychczasowych „drapaczach chmur“ nie były zastawane. Poruszenie pojedynczych wentylatorów regulować będzie jedno biuro, skąd szef tego biura każdemu swoje wskazówki zapożyczając sygnałów elektrycznych i dalekoosnej tuby będzie udzielać. Gmach ten będzie posiadał 15.000 lamp t. j. tyle, ile małe miasto. W każdym pokoju wypływająca z kranu woda będzie filtrowana i ogrzewana za pomocą aparatu stosownie do pory roku. Dalszą nowością będzie urządzenie przyrządów do czyszczenia rzeczy i utrzymywania czy-

stości w biurach. Wszędzie znachodzą się szczotki wchłaniające proch, który sprwadzany będzie następnie do suteryn. Na wieży będzie się znajdował reflektor świetlny, którego światło będzie widoczne w oddaleniu 100 do 130 klm. Budowa całego gmachu tego kosztuje 1.500.000 dolarów.

Obok znajduje się gmach Metropolitan Life Company, który z nową wieżą będzie posiadał już obecnie 49 pięter. Inne fantazyjne projekta są w zarodku, a tamtejsza technika ma już przygotowane plany na budynek o 150 piętrach, brak tylko kapitału.

Technicy myślą, że ten budynek będzie można wystawić, nie licząc ziemi pod budowę, za 15 do 20 milionów dolarów. Kto wie — może idea spełni się. Przed 15 laty nie myślano nawet o 47 pięter mającej budowie — wtedy byliśmy skromni w dążeniach i gdy gmach „Ward“ o 18 piętrach stanął, wówczas byliśmy zdziwieni i przerażeni jego ogromem. Dziś należy on już do starych rzeczy w dziejach techniki i po prostu właściciel wstydzi się tak niskiego gmachu, a chcąc choć w części nadążyć z postępem czasu i techniki, dobudowuje nowe części, wyższe od starych.

Zwracamy uwagę na dołączony do dzisiejszego nr. dodatek z ilustracjami „Oryginalnych Singera maszyn do szycia“ jako bezsprzecznie najpraktyczniejszych podarków na gwiazdkę.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO ₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	APTEKA pod „Opatrnością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych szklach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	Do odświeżania i desynfekcji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.		Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekgo; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.		Syrup Sulfoguaajacolorowy. Amarol, Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

Sprzedam 1 0/0 brutto w powiecie Sanockim na 60 morgów w przystępnej cenie. Wiadomość pod „Leon“ Biuro Sokolowskiego Lwów, pasaż Hausmana.

Siostry Służebniczki w Posadzie sanockiej zamierzają sprzedać swoją realność wraz z przyległym ogrodem. Blizszej informacji udzieli redakcja Gazety sanockiej.

Szafa sklepowa duża, wierzchami oszklony, spód z szufladkami, tanio do nabycia. Wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Do wydzierżawienia folwark 100-morgowy w Brzozowskim od 1. marca — wiadomość w Grabówce p. Grabownica u nauczyciela Jana Rychlickiego. 2-3

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul. Krakowska l. 30. założona w r. 1892. poleca własnego wyrobu szaty liturgiczne, bieliznę kościelną i cerkiewną, sztandary dla stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe, ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje naprawę powyższych. Ceny możliwie najtańsze. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 55 4-52

Praktykant potrzebny zaraz do księgarni Karola Pollaka.

Pokój kawalerski z meblami lub bez do wynajęcia Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Jeden lub dwaj uczniowie gimnazjalni lub starsze uczennice — z dobrego domu znajdują zaraz b. r. umieszczenie oraz troskliwą opiekę u inteligentnej, bezdzietnej rodziny. Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Stajnia na dwa konie, wozownia i strych zaraz do wynajęcia. Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Przy zakupie zważać należy na to, aby maszyna nabyta została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów a zatem nie tylko do przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

SINGER Co., Tow. Akc. Maszyn do szycia w Sanoku, ul. Jagiellońska, l. 49—50.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny sprzedawane pod nazwą „Singer“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcji, ani działalności, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 1-3

Dom parterowy, murowany 4 pokoje, kuchnia, spiżarka, przedpokój, weranda, dwie piwnice, obszerny ogród i studnia, zaraz do sprzedania. Gotówka potrzebna 1000 złr. Na domu cięży dług hipoteczny 2500 złr., reszta na spłatę ratami. Blizsza wiadomość w księgarni p. Pollaka. Pośrednictwo wykluczone.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na bukiety i wieniec wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzania ogródków i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem
W. Pazurkiewicz
ogrodnik miejski w Sanoku
odznaczony 5-ma medalami.

Szkoła handlowa w Sanoku

otwiera wieczorny kurs stenografii, która jest niezbędnie potrzebna dla wszystkich i ważną w każdej gałęzi handlu i życia umysłowego. Zapisy codziennie w sali szkolnej.